

Fałszywe informacje na etykietach, szkodliwy skład

14 października 2019

Wydanie dziennika „Fakt” z 12 października przynosi zatrważające informacje dotyczące pożywienia sprzedawanego polskim konsumentom. „Sklepy sprzedają nam jedzenie, którego skład nie zgadza się z tym, co napisano na etykiecie, zdarza się, że jest przeterminowane czy wręcz zepsute. Ekspertci mają na to sposób, chcą powołania „policji” ds. żywności” – czytamy m.in. w gazecie.

Wyniki kontroli Inspekcji Handlowej ujawniają, że wcale nierzadko dochodzi do jawnych oszustw. Przykładem podanym przez Fakt jest „mielona wołowina”, która składa się z mięsa wieprzowego w całości lub w większej części. Kolejnym przykładem jest „kebab z baraniny”, w którym baraniny nie ma nic-a-nic. Inspektorzy przeprowadzili w zeszłym roku blisko 2,2 tys. kontroli w hurtowniach, sklepach, na targowiskach i w lokalach gastronomicznych. Ponad połowa skontrolowanych obiektów (54 proc.) oferowała oszukane produkty. „Najwięcej produktów o niewłaściwej jakości, w tym zafałszowanych, stwierdzono w przypadku ryby i przetworów rybnych (35,1 proc. nie odpowiadało przepisom), wyrobów garmazeryjnych (25,3 proc.), miodu (23,7 proc.)” – podaje „Fakt” za raportem Inspekcji Handlowej.

Ekspertci są zgodni. Nie ma możliwości zaradzenia temu problemowi bez wzmożonej kontroli, silnego inspektoratu i wysokich kar. Niezbędne jest więc poważne wzmocnienie służby kontrolującej żywność. „Trwają prace nad połączeniem Inspekcji Handlowej i Inspektoratu Jakości Handlowych Artykułów Rolno-Spożywczych. Dobrze, by nowa inspekcja uzyskała parapolicyjne uprawnienia” – powiedział dziennikowi dyrektor Polskiej Federacji Producentów Żywności Andrzej Gantner.

Wyjaśnił, że wtedy mogłyby np. kontrolować samochody przewożące żywność. „Przeciętny Polak nie ma narzędzi, by sprawdzić, czy sprzedawana żywność jest takiej jakości jak deklaruje producent” – powiedział gazecie Gantner.

Warto przypomnieć, że fatalna jakość polskiej żywności nie jest problemem nowym. Już w 2015 r. głośno było o drastycznym pogorszeniu w tym obszarze. Wówczas na alarm bił Główny Inspektorat Sanitarny. Aż 2,7 tys. próbek żywności nie spełniało kryteriów w 2014 r. (w stosunku do 1,9 tys. w 2013 r.).

Najwięcej zastrzeżeń inspektorów budziła wówczas żywność wytwarzana w kraju, której jakość ustawicznie się pogarszała i wciąż pogarsza. Żywność importowana zaś jest z roku na rok coraz bardziej bezpieczna.

Inspektorzy zauważają, że zwiększenie odsetka zakwestionowanych próbek nastąpiło zwłaszcza w przypadku wyrobów cukierniczych i ciastkarskich, grzybów, wód mineralnych, napojów bezalkoholowych, tłuszczów roślinnych, majonezów, musztard oraz suplementów diety. Ekspertów nie dziwi taka sytuacja. Jak twierdzą, rynek spożywczy należy do najszybciej rozwijających się. Jego wartość sięga już 3,5 mld zł i rośnie o ok. 10 proc. w skali roku. Możliwość zarobienia dużych pieniędzy przyciąga przedsiębiorstwa, które nie zawsze postępują uczciwie. „Niektóre z dostępnych w kraju suplementów diety to nic innego jak sfałszowane leki. Największe zagrożenie stanowią produkty na odchudzanie i potencję. Do produkcji tych pierwszych wykorzystuje się sibutraminę będącą pochodną amfetaminy” – cytował prof. Zbigniewa Fijałka z Narodowego Instytutu Leków portal InnPoland.

O tym, że oferowana w Polsce żywność jest bardzo słabej jakości, świadczą też zawiadomienia polskich inspektorów do Systemu Wczesnego Ostrzegania o Niebezpiecznej Żywności i Paszach. Mechanizm ten działa we wspólnotach europejskich od 1979 r. Jego istotą jest natychmiastowe powiadomienie Komisji

Europejskiej w ramach systemu wczesnego ostrzegania o bezpośrednim lub pośrednim niebezpieczeństwie grożącym zdrowiu ludzkiemu w żywności.

Autorstwo: BS

Źródło: Strajk.eu